

# Ewa Łączyńska

---

"Danzig und die Kaufmannschaft  
großbritannischer Nation.  
Rahmenbedingungen, Formen und  
Medien eines englischen  
Kulturtransfers im Ostseeraum des  
18. Jahrhunderts", Almut Hillebrand,  
Frankfurt am Main 2009 : [recenzja]

---

Słupskie Studia Historyczne 19, 277-286

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Praca w dużym stopniu opiera się na starszym piśmiennictwie. Brakuje przy omawianiu przez Autora poszczególnych zagadnień odwołania do najnowszej literatury, np. artykułu Błażeja Śliwińskiego, dotyczącego zerwania Świętopelka z Leszkiem Białym<sup>5</sup>, czy pracy Mikołaja Gładysza (w odniesieniu do później opisywanych wydarzeń, jak bitwa nad rzeczką Dziergoń w 1233 r. czy udział polskich rycerzy w wyprawach krzyżowych)<sup>6</sup>. Przedstawiając stanowisko rodu Toporów w tym czasie, W. Zabłocki powołuje się tylko na jeden artykuł Janusza Kurtyki o tym rodzie, którym wspomniany badacz zajmował się w bardzo szerokim zakresie.

Uwagi powyższe nie przekreślają jednak wartości pracy, która przypomina ciekawą postać kobiecą z okresu rozbitcia dzielnicowego. Zaletą monografii Wojciecha Zabłockiego jest przystępny język, w jakim została napisana. W sumie otrzymaliśmy interesujące opracowanie dotyczące trudnego i mniej znanego okresu w dziejach Polski.

AGNIESZKA TETERYCZ-PUZIO  
AP SŁUPSK

\* \* \*

**Almut Hillebrand, *Danzig und die Kaufmannschaft großbritannischer Nation. Rahmenbedingungen, Formen und Medien eines englischen Kulturtransfers im Ostseeraum des 18. Jahrhunderts*, Peter Lang GmbH. Internationaler Verlag der Wissenschaften, Frankfurt am Main 2009, ss. 378**

Kiedy w 1994 r. zaczynałam studia doktoranckie, pierwszym problemem badawczym zaproponowanym przez mojego Promotora, prof. dr. hab. Andrzeja Grotha, była charakterystyka obecności politycznej i gospodarczej Szkotów i Anglików w Gdańsku w epoce wczesnonowoczesnej. Wstępna kwerenda źródełowa przekonała mnie jednak o złożoności tego tematu i potrzebie długotrwałej i żmudnej pracy nad rozproszonymi źródłami gdańskimi. Także próby namówienia innych doktorantów na zmierzenie się z tym tematem spełzły na niczym.

Postulat badań nad obecnością brytyjską w Gdańsku spróbowała wypełnić dopiero w 2007 r. niemiecka badaczka Almut Hillebrand, związana z uniwersytetem w Greiswaldzie, która w swojej dysertacji doktorskiej sfinalizowała projekt w ramach grantu „Kontaktzone ‘Mare Balticum’: Fremdheit und Integration im Ostseeraum”. Jej publikacja w 2009 r. pozwoliła na bliższe zapoznanie się z koncepcją pracy, metodami badawczymi i wynikami przeprowadzonych badań.

<sup>5</sup> B. Śliwiński, *Zerwanie Świętopelka gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy*, „Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze. Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, red. B. Śliwiński, 8, Gdańsk 2002.

<sup>6</sup> M. Gładysz, *Zapomniani krzyżowcy. Polska wobec ruchu krucjatowego w XII-XIII w.*, Warszawa 2002.

Układ omawianej pracy odbiega od zasad przyjętych w polskiej historiografii, stąd też pewna trudność w analizie całości. Można w niej wyodrębnić trzy główne części: *I. Einleitung* (s. 15-79), *II. Die Primären Begegnungsfelder Handelsdiplomatie, Handelsverkehr, Familie und Gemeinde als potentielle Ausgangspunkte eines unmittelbaren und unbewussten Kulturtransfers* (s. 81-228), *III. Mediale Begegnungsfelder als Ausgangspunkte für mittelbaren und bewussten Kulturtransfer* (s. 229-350) oraz część podsumowującą całość badań – *IV. Schluss: Englischer Kulturtransfer im Spannungsfeld zwischen Wirtschaftsgefälle und bewusster Selbstinszenierung* (s. 251-358). Książka opatrzona jest bibliografią, wykazem tabel i skrótów.

Główny ciężar merytoryczny spoczął na dwóch częściach II i III, które skrupulatnie podzielono na rozdziały i liczne podrozdziały. Każdy rozdział zamyka zakończenie z wnioskami wynikającymi z badań, które pozwalają Czytelnikowi uporządkować otrzymane informacje.

Część wstępna pracy jest dość rozbudowana (*I. Einleitung*, s. 15-79). Podzielono ją na dwa rozdziały: wprowadzenie (*I.1. Einführung*, s. 15-44) i segment precyzujący postawione zadania badawcze oraz podstawę źródłową (*I.2. Fragestellung der Arbeit und Quellenlage*, s. 52-70). W części wprowadzającej badaczka w swoisty sposób przedstawia stań badań nad miejscem Anglii i Szkocji w kontaktach handlowych z Gdańskiem i szerzej – portami bałtyckimi. Analiza niemieckiej i polskiej historiografii nie skupia się tylko na omówieniu tego, co zbadano, ale też, w jaki sposób przedstawiano wyniki badań i czemu miały służyć poza aspektem historycznym. W kontekście tytułu, który sugeruje skupienie się na historiografii, nie do końca zrozumiała jest drobiazgowość analiza i porównywanie dzieł W. Chrichtona, D. Gralatha i G. Löschina (s. 17-27), które raczej można by było uznać za źródła aniżeli naukowe i krytyczne opracowania stosunków angielsko-gdańskich (niemieckich), a także analiza artykułów prasowych z „*Danziger Zeitung*”. W drugim rozdziale wstępu (*I.2.*) Autorka skupia się na przedstawieniu teorii transferu kulturowego, zarówno w ogólnym ujęciu (s. 56-57), jak i w odniesieniu do specyfiki transferu kultury angielskiej (s. 59-61), głównie w ujęciu badaczy europejskich.

W nakreślonej podbudowie metodologicznej A. Hillbrand stawiała sobie konkretny cel badawczy, aby na przykładzie kolonii kupiectwa brytyjskiego (angielskiego i szkockiego) zrekonstruować proces transferu kultury angielskiej w Gdańsku w XVIII w. (s. 62). Zastrzegła, że jej zamiarem nie było dokładne zbadanie percepcji kultury angielskiej, na przykład poprzez obecność w literaturze, prasie czy życiu codziennym, lecz tylko wskazanie możliwych kanałów jej transferu. To samo zastrzeżenie co do kompletności badań dotyczy stosunków handlowych i dyplomatycznych między Gdańskiem a Wielką Brytanią (s. 52).

Ramy czasowe i ich uzasadnienie są jasne i czytelne. Choć w tego typu pracy są one bardzo symboliczne. Cezura otwierająca badania łączy się z zawarciem umowy handlowej gdańsko-angielskiej w 1706 r., a zamyka je wkroczenie wojsk francuskich do miasta w 1807 r. Można tutaj dodać, że o ile Autorka wyczerpująco nakreśliła uwarunkowania polityczne i obecność angielską przed zawarciem układu (Dział II, s. 81-94), o tyle nie czuje się w obowiązku choć w kilku zdaniach nakreślić sytu-

ację kolonii w kontekście obecności Francuzów i odnieść się do tezy Jana Baszanowskiego o ucieczce „gdańskich” Anglików jesienią 1806 roku<sup>1</sup>.

Charakterystyka źródeł jest dość wąska i niepełna (s. 72-79). Autorka skupia się głównie na analizie przydatności gdańskiego periodyku nazwanego skrótowo *Danziger Anzeigen*<sup>2</sup>. Choć i tutaj można mieć zastrzeżenia co do formy zapisu wykorzystanych egzemplarzy zawartych w przypisie 77, a także w bibliografii (s. 361), błędnie sugerujących ich występowanie w Bibliotece PAN w Gdańsku w dziale X pod trzema sygnaturami (350 8<sup>o</sup>, 351 8<sup>o</sup>, 352 8<sup>o</sup>) w tych samych latach: 1739-1812, co nie jest prawdą. W tym miejscu pracy brakuje przynajmniej krótkiej charakterystyki czy określenia specyfiki źródeł miejskich i kościelnych, nawet nie pojawiają się ich sygnatury. Dlatego też siłą rzeczy trzeba sięgnąć do bibliografii, choć zazwyczaj w recenzjach omawia się je oddzielnie. W tym przypadku zestawienie treści podrozdziału z bibliografią jest konieczne, gdyż nie wiadomo na przykład, w jakim zespole znajdują się wyróżnione kursywą „*Rechtsdokumente*”, takie jak „*Vollmachten*”, „*Testamente*” i „*Heiratsverträge*” (s. 73). Taki proceder budzi obawy, że Autorka do końca nie pamiętała, jakie nazwy urzędowe, nadane przez Archiwum Państwowe w Gdańsku, noszą zespoły, w których przeprowadziła kwerendę<sup>3</sup>. Wprawdzie pozwala się domyślać, że „*von England eingegangenen Briefe und Urkunden an den Rat der Stadt*” (zapis kursywą w tekście, s. 72), to w bibliografii „300, 53: *Briefe und Urkunden an den Rat der Stad Danzig aus England*” („Anglia”), ale i tak nie podaje nazwy całego zespołu, tylko tytuł jednostki archiwalnej – zespół nosi nazwę „Korespondencja”. W zupełnie innym miejscu opracowania, przy okazji analizy ram chronologicznych (s. 69), Autorka wzmiankuje o zawartości tejże korespondencji, podając, że dotyczy lat 1714-1787, a w odpowiednim przypisie nazwa jednostki archiwalnej brzmi „*Briefe und Urkunden an den Rat der Stad Danzig aus England und Scotland*”.

W tekście pojawia się informacja, że rozdział na temat dyplomacji handlowej został opracowany na podstawie „*Ordnungsrezesse der Zweiten und Dritten Ordnung*” (s. 72), a w bibliografii jest zapis: „300, 10: *Recesy Ordynku (Ordnungsrezesse)*” – czyżby tylko jednego? I rzeczywiście, podane sygnatury dotyczą tylko dyskusji w Radzie, na których przekazywano opinie pochodzące ze spotkania Ławy i III Ordynku. Sygnatury recesów Ławy (II Ordynku) obejmują jednostki o sygn. 300, 10/88-151, a dla III Ordynku zaczynają się od sygn. 300, 10/152. Badania przeprowadzono zatem nie na podstawie recesów Ławy i III Ordynku, tylko na podstawie recesów Rady I Ordynku.

Zespół 300, R jest raz opisany jako „Rękopisy nieurzędowe”, a przy kolejnej sygnaturze tylko jako „Bibliotheka Archivi”.

Trudno się też zgodzić z tym, że część nazw zespołów w bibliografii jest podana prawidłowo w języku polskim, a część tylko po niemiecku (np. 300, 19: Pfahlkam-

<sup>1</sup> J. Baszanowski, *Przemiany demograficzne w Gdańsku w latach 1601-1846*, Gdańsk 1995, s. 79.

<sup>2</sup> Używam skrótu stosowanego przez Autorkę.

<sup>3</sup> Zob.: C. Biernat, *Archiwum Państwowe w Gdańsku: przewodnik po zasobie do 1945 roku*, Gdańsk 1992.

mer), a czasami błędnie przetłumaczona. Wydaje się również, że dość niechlujnie przebiegła korekta, bo nie skorygowano błędów oraz literówek w nazwiskach i pracach polskich autorów (np. „Małgorzata”, „memorial”, „dóstaw”, „Społecznych”, „Matarialna”, „w epoce elżbietąskie[j]”). Wskazałam tylko kilka głównych niekonsekwencji i uchybień występujących we wstępie i bibliografii, inne drobniejsze nie są tak istotne dla oceny wartości pracy.

Dział II *Die Primären Begegnungsfelder Handelsdiplomatie, Handelsverkehr, Familie und Gemeinde als potentielle Ausgangspunkte eines unmittelbaren und unbewussten Kulturtransfers* (s. 81-228) jest podzielony na dwa główne rozdziały: II.1. „*Da auch die Commerciens und der [...] nötige Credit ohne schleunige und gute Rechtsplege nicht blühen [...] können*” – *Der Handelsvertrag aus Jahre 1706 als Zäsur in den Beziehungen zwischen Danzig und England* (s. 81-153) oraz II.2. *Handel als Voraussetzung und Rahmenbedingung von Kulturtransfer* (s. 154-228).

W rozdziale II.1. Autorka skupiła się na oświetleniu dotychczas słabo rozpoznanych aspektów rokowań w sprawie traktatu handlowego. Śledząc dyskusję w organach władz miejskich, odsłoniła kulisy dochodzenia do konsensusu w sprawie obecności kupców brytyjskich w Gdańsku i specjalnej ich pozycji. Zakres uprawnień i udogodnień w handlu omówiła na tle innych tego typu układów, odnosząc się do poszczególnych punktów traktatu (s. 115-116), w dalszej części – próby jego rewizji i poszerzenia uprawnień strony angielskiej z lat 1710-1721. Moim zadaniem, na potrzeby tego rozdziału można było też wyzyskać korespondencję miasta z dworem angielskim, przechowywaną w zespole „Kopiarusze listów wysyłanych z Gdańska” („Missivia”; sygn. 300, 27), tj. odpisach listów urzędowych wysyłanych w imieniu władz miasta. Nie stanowiłoby to dużego obciążenia badawczego, ponieważ księgi wyposażone są w indeksy tematyczne i osobowe, a poszerzyłyby bazę źródłową. Autorka ma świadomość istnienia dodatkowego źródła informacji, bo podaje przykład korespondencji miasta z Anglią w 1703 r. przy okazji interwencji w sprawie kaprów szwedzkich szkodzących żegludze bałtyckiej i w przypisie 13 zamieszcza sygnaturę 300, 27/99 (brak jej w bibliografii), ale nie podejmuje dalszych badań i nie odnosi się do zawartości zespółu i przydatności do zakresu badań w części o źródłach.

Rozdział drugi II.2. *Handel als Voraussetzung und Rahmenbedingung von Kulturtransfer* (s. 154-228) jest szczególnie istotny dla mnie ze względu na własne badania. Odniosę się głównie do celów tego rozdziału i metod ich realizacji. Autorka stawiała sobie za cel ukazanie choć częściowego i punktowego obrazu struktury i wielkości handlu brytyjskich kupców w Gdańsku, zastrzegając jednak brak bezpośrednich źródeł, przynajmniej w postaci ksiąg handlowych. Jej próba oparła się zatem na takich źródłach, jak księgi z zespołu Komora Palowa (*Namenindex des Pfahlbuches von 1729* – sygn. 300, 19/41; *Pfahlbuch für das Jahr 1752* – sygn. 300, 19/43; *Waren-Conto Bücher für die Jahre 1751-1754* – sygn. 300, 19/42 i *Waren-Conto Bücher für die Jahre 1774-1778* – sygn. 300, 19/42a). Wykorzystała też pomocniczo podręczniki kupieckie oraz opublikowaną w 2004 r. gdańską księgę adresową z 1797 r. i wspomniany wyżej periodyk „Danziger Anzeigen”. W badaniach nad materiałem z ksiąg Komory Palowej zastosowano profesjonalne oprogramowa-

nie analizy statystycznej (SAS), co w znacznym stopniu ułatwiło zsumowanie wielkości przywozu i wywozu oraz ich wartość wyrażaną we florenach. Autorka ograniczyła zakres badań statystycznych skupiając się na statkach kapitanów pochodzących z portów brytyjskich (Anglii, Szkocji i Irlandii). Na ich podstawie starała się szacować udział Brytyjczyków w handlu gdańskim. Oczywiście, ukazywało to ich pewne zaangażowanie w handel i wskazuje na popularność kierunku gdańskiego oraz sygnalizuje możliwości transferu kultury. W tym ujęciu tematu mogłoby to wydawać się wystarczające. Szkoda, że Autorka nie precyzuje, dlaczego tak wybiórczo potraktowała badaną materię, zresztą dość pewnie stwierdziła, że określiła strukturę i wielkość handlu kupców brytyjskich na podstawie ksiąg palowych (s. 158). Jednak trudno się z tym zgodzić, skoro w księgach palowych nie widnieją ani nazwiska kupców, ani nazwy firm handlowych, tylko nazwiska kapitanów. Można przy tej okazji zadać pytanie, czy tylko na statkach angielskich przywożono towary z Wysp? Czy kapitanowie brytyjscy mieli obowiązek frachtować towary jedynie w porcie i do portu jego pochodzenia? I podstawowe dla postawionego przez nią celu – czy na statkach brytyjskich towary przewozili tylko kupcy brytyjscy? Postaram się odpowiedzieć na nie w dalszej części recenzji.

Pewne wątpliwości budzi też metoda kwalifikacji kapitanów do analizy wymiaru wielkości i specyfiki obrotów towarowych. Pełne dane o ich pochodzeniu zawiera tylko księga z 1752 r., tzw. Kapitańska. W księgach kontowych z lat 1751-1755 i 1774-1778 widnieją jedynie imiona (czasami tylko inicjały) i nazwiska kapitanów, bez portu ich pochodzenia. O ile dla księgi z 1752 r. wybór nazwisk nie budzi zastrzeżeń i mogą się one powtarzać w zapisach z lat 1751-1754, o tyle zastosowanie tej metody, moim zdaniem zbyt intuicyjnej, nie powinno nastąpić dla lat 1774-1778. Stwierdzenie w przypisie 39 (s. 165): *„Während genuin englische Familiennamen leicht zu erkennen waren, ließen sich schottische oder gällische Namen, wenn strittig, mit Hilfe [...] „The Surnames of Scotland [...]”*” po części wyjaśnia moją nieufność do otrzymanych wyników badań statystycznych. Mając pewne doświadczenie z odnotowywaniem przez urzędników miejskich nazwisk i imion petentów, jestem świadoma pewnej ich nonszalancji i braku rzetelności w prawidłowości ich rzeczywistego brzmienia. A i w księdze kapitańskiej można odnaleźć przykład takiej postawy. Na tej samej stronie, właściwie obok siebie, widnieją zapisy dotyczące szypra z Łeby – najpierw jego nazwiska to: Friedrich Neiske, a następnie Friedrich Neuske<sup>4</sup>. Takich przypadków pewnej dowolności jest więcej, wystarczy przecież zmiana lub niechlujny zapis końcówki nazwiska i te mogą wydawać się już „brytyjskie”. Autorka nie wymienia typowych, przykładowych nazwisk ani imion ujętych w badaniach, które uznała za brytyjskie. Wprawdzie odnosząc się do wielkości obrotów towarowych, podaje ich kilka, głównie z księgi kapitańskiej, a z lat późniejszych wskazuje dwa, ale to w żaden sposób nie wyjaśnia metody doboru. W tym miejscu muszę zaznaczyć błąd w doborze kapitana. Wzmiankowany na stronie 187 i wskazany jako przykład ważnego angielskiego kapitana – importera towarów kolonialnych, jest w rzeczywistości szyprem gdańskim. Kapitan George Micklay

<sup>4</sup> Archiwum Państwowe w Gdańsku (APGd.), sygn. 300, 19/43, s. 82.

(Mickei) pochodził z okolic Słupska i od 1761 r. był obywatelem gdańskim<sup>5</sup>. W badanych latach (1774-1778) dowodził statkiem „Die Bootschap Maria” należącym do Fabiana Ludwiga Gorzuchowskiego<sup>6</sup> i dość często odbywał rejsy na Wyspy, toteż jego nazwisko znalazło się w zestawieniach przywozu towarów uważanych za typowo brytyjskie, np. angielska bąja (1778 r.)<sup>7</sup>. Ilu jeszcze „nieuprawnionych” kapitanów znalazło się w zestawieniach statystycznych, trudno określić.

Autorka zna wprawdzie wskazówki Czesława Biernata w kwestii analizy i badań porównawczych ksiąg kontowych, ale z nich nie korzysta. Dotyczy to głównie pominięcia „Danziger Anzeigen” w celu sprawdzenia kierunków żeglugi wybranych przez siebie kapitanów. A przecież dzięki stałej rubryce zawierającej informacje o ruchu statków, w której podawano dane kapitana (czasami port macierzysty), port lub kraj przeznaczenia oraz główny towar, można by było dokonać próby weryfikacji pierwotnych wyborów.

A. Hillebrand jest świadoma tego, że mogła wykorzystać „Danziger Anzeigen”, aby sprawdzić kierunek rejsów, bo zrobiła to przy sumarycznej analizie ruchu statków w wybranych latach (1785, 1791, 1795, 1800, na s. 188). Jaki był cel tej dodatkowej i zbędnej pracy, trudno określić, gdyż ten sam materiał opracował już S. Gierszewski i od 1963 r. nie odnaleziono spektakularnych źródeł podważających wyniki jego badań<sup>8</sup>. Autor statystyki dokonał ponadto porównania księgi kapitańskiej z 1752 r. z zapisami z „Danziger Anzeigen” i wykrył ponad 95% zgodność informacji dotyczących głównego towaru wywozu i przywozu.

Po drugie, skoro tak ważny jest dla tezy Autorki kierunek przywozu i wywozu towarów, to dlaczego nie posiłkowała się gotową już statystyką żeglugi gdańskiej, nie uważając nawet za stosowne włączenie jej do bibliografii? Brakuje zresztą, poza badaniami Northa, analiz żeglugi angielskiej, odniesień do organizacji angielskiego handlu morskiego czy znaczenia kierunku gdańskiego w żegludzie bałtyckiej statków gdańskich.

Skutki zastosowania tej metody oraz braku określenia kierunków żeglugi są widoczne w całości badań tego rozdziału. Nie ma sensu odnosić się do wszystkich wyników, ale dość ciekawie prezentują się one dla omawianej na s. 171 kwestii drobnego wywozu związku chemicznego, jakim był antymon. Autorka ustaliła brytyjski udział w eksporcie na 42% w 1751 r., 80% w 1752 r. i 100% w latach 1753-1754. Sprawdzając kierunek żeglugi, ustaliłam, że w 1751 r. 100% antymonu trafiło na rynek angielski, bo nie uwzględniono w badaniach kapitana George’a Mestermana

<sup>5</sup> G. Mickley, pochodził z Machowina, w 1761 r. został obywatelem i szyprem gdańskim (APGd., sygn. 300, 60/6, s. 336). W latach 1761-1792 dowodził pięcioma statkami (APGd., sygn. 300, 1 z lat 1761-93). W latach 1794-1809 r. sprawował urząd maklera statków (APGd., sygn. 300, 58/32, k. 82). Związany był z grupą założycielską Kasy Wdów Szyprów gdańskich i objął po 1809 r. stanowisko jej dyrektora.

<sup>6</sup> Dane na temat statków zebrane na podstawie ksiąg prezydującego burmistrza (APGd., sygn. 300, 1) w latach 1761-1792.

<sup>7</sup> APGd., sygn. 300, 19/42a, s. 124.

<sup>8</sup> S. Gierszewski, *Statystyka żeglugi Gdańska w latach 1670-1815. Źródła do dziejów handlu i żeglugi Gdańska*, pod red. S. Hoszowskiego, Warszawa 1963.

(80 cetnarów)<sup>9</sup>; w 1752 r. 100% (po włączeniu gdańskiego szypra, który zeglował do Anglii<sup>10</sup>), zaś w 1753 r. 98%, gdyż tym razem należy skreślić kapitana Jana M. Dauvesa, który nie był Anglikiem i pochodził z fryzyjskiej wyspy Ameland, a rejs z *antimonium* miał odbyć do Holandii<sup>11</sup>. Dr Hillebrand mogła zweryfikować jego osobę, bo nazwisko i dość charakterystyczne imiona Jan Minne wraz wykazem ładunku jest na s. 141 księgi kapitańskiej, choć w trochę innym zapisie – Daues, ale o takich nieścisłościach wspomniałam już powyżej.

W tym kontekście można też odpowiedzieć na pytania o pochodzenie i przeznaczenie towarów przewożonych przez statki angielskie pojawiające się w porcie gdańskim. Kapitan James Andersson z Anstruter (Szkocja) wpłynął 23.04.1752<sup>12</sup> z Norwegii z ładunkiem śledzi<sup>13</sup>, James Hamilton z Leith (Szkocja) wpłynął 1.05.1752<sup>14</sup> z Francji z solą<sup>15</sup>; Christopher Allison z Hull (Anglia) wpłynął 13.06.1752<sup>16</sup> z Lizbony z solą<sup>17</sup>. Ten sam kapitan Andersson przyплыł w czerwcu ze Szwecji z wapnem<sup>18</sup>, a wspomniany przez Autorkę w tekście Charles Hales z Londynu (19.08.1752) skończył w Gdańsku rejs z Królewca<sup>19</sup>. Miał tam chyba szersze kontakty, bo wcześniej i później (1754) odbywał rejsy z klepką<sup>20</sup>. Z kolei kapitan Allison wypłynął z ładunkiem zboża do Hiszpanii<sup>21</sup>, a Daniel Ostle z Newcastle (Anglia) w kwietniu 1752 r. dostarczył drobnicę (fasę wina węgierskiego, kramarszczyznę, tkaniny, kilka cetnarów prochu<sup>22</sup>) do Rygi<sup>23</sup> oraz w lipcu płynął ponownie do portów litewskich z pipówkami i prochem<sup>24</sup>. Przykładów rejsów zleczanych kapitanom angielskim lub szkockim poza ich rodzime porty jest jeszcze kilkanaście. Oznacza to, że nie można zakładać tezy o jednokierunkowości wywozu i przywozu towarów na statkach angielskich. Autorka nie wzięła pod uwagę możliwości, że statek brytyjski może transportować towary nie tylko z Anglii i podczas rejsów podejmować frachty z i do innych portów bałtyckich.

Prawdą jest to, że przeważająca większość rejsów odbywała się na kierunku Wy-

<sup>9</sup> APGd., 300, 19/43, s. 292; „Danziger Nachrichten, Erfahrungen und Erläuterungen allerey Nutzlicher und Seltenheiten” (dalej: Danziger Anzeigen) 21-27.08.1751, s. 166.

<sup>10</sup> Gottfried Baginski zawiózł 114 cetnarów w sierpniu 1752 r. Danziger Anzeigen, 5-11.08.1752, s. 156.

<sup>11</sup> Danziger Anzeigen, 15-21.09.1753, s. 183; APGd., sygn. 300, 19/43, s. 141.

<sup>12</sup> APGd., 300, 19/43, s. 143.

<sup>13</sup> Danziger Anzeigen, 22-28.04.1752, s. 79.

<sup>14</sup> APGd. 300, 19/43, s. 152.

<sup>15</sup> Danziger Anzeigen, 13-19.05.1752, s. 95.

<sup>16</sup> APGd. 300, 19/43, s. 41.

<sup>17</sup> Danziger Anzeigen, 10-16.06.1752, s. 115.

<sup>18</sup> Tamże, 10-16.06.1752, s. 115.

<sup>19</sup> APGd. 300, 19/43, s. 42; Danziger Anzeigen, 19-25.08.1752, s. 164.

<sup>20</sup> AP Gd., sygn. 300, 19/43, s. 46; Danziger Anzeigen, 29.07.-4.08.1752, s. 151; 14-20.09.1754, s. 183.

<sup>21</sup> Danziger Anzeigen, 24-30.06.1752, s. 128.

<sup>22</sup> APGd. 300, 19/43, s. 57.

<sup>23</sup> Danziger Anzeigen, 15-21.04.1752, s. 76.

<sup>24</sup> Tamże, 22-28.07.1752, s. 144 oraz APGd. 300, 19/43, s. 61.



spy-Gdańsk, ale czy dlatego można pominąć te, które wiodły gdzie indziej i rezygnować z prób ustalenia rzeczywistych kontaktów gdańsko-angielskich? Moim zdaniem nie, zwłaszcza że wyniki badań posłużyły do bardzo szczegółowych zestawień, analiz, porównań, a w tym kontekście stawiają je pod znakiem zapytania.

Handel z Anglią prowadzili także gdańszczanie przewożąc towary na statkach zarówno angielskich, jak i gdańskich. W 1752 r. według księgi kapitańskiej i „Danziger Anzeigen” było 5 wyjść statków gdańskich do Anglii, wszystkie z towarem, oraz 18 wejść z portów angielskich (nie różnicowano portów na szkockie lub angielskie), z czego połowa wróciła do portu gdańskiego z balastem. I te dane pominięto w analizie.

Kolejna sprawa dotyczy jednej z kategorii towarów. Autorka oznaczyła towary z żelaza i stali (s. 177) jako „Laffen” i poddaje analizie przywozu z Anglii, poświęcając temu kilka akapitów (s. 177 i 189). Stwierdziła, porównując księgę kapitańską z 1752 r. i księgę kontową z lat 1751-1755, że ta ostatnia nie zawierała pozycji „Laffen” i to odkrycie wносиło nowe informacje na temat importu brytyjskiego. Na koniec konstatuje, że wprawdzie brytyjscy kapitanowie przywieźli łącznie 1716 funtów tych wyrobów, ale to gdańscy szyprowie wiodą prym z 136 830 funtami przywozu. Błąd. Po pierwsze, nie ma takiej kategorii jak „Laffen”, to źle odczytana niemiecka nazwa kawy (Caffee). Takiej omyłki łatwo się ustrzec porównując obydwie wzmiankowane księgi, tj. z księgi kapitańskiej wychwycić nazwiska, przy których rzekomo pojawia się „Laffen”, i porównać z tymi zapisanymi w kategorii przywozu „Caffe” ze strony 87 księgi kontowej. Tu sprawa jest oczywista. Nazwiska i daty rejestrów pokrywają się w całości. Dlaczego ten prosty błąd nie został zweryfikowany, trudno dociec, choć Autorka korzysta z tej strony konstruując tabelę 3 (s. 173) i używa lekko zmodyfikowanej nazwy „Kaffee”. Księga kapitańska zapisana jest bardzo czytelnym pismem, w odróżnieniu od księgi kontowej, i nie nastęrcza trudności z odczytaniem konkretnych danych. Po drugie, gdańszczanie nie sprowadzali żadnego „Laffen” z Anglii. Nawet gdyby „Laffen” występowało w gdańskich przywozach, to i tak byłyby one importowane z Francji (jeden przypadek z Norwegii i jeden z Holandii). Po trzecie, zanizono udział kawy w imporcie angielskim o podane wyżej 1716 funtów. Niestety, nie mieliśmy w Gdańsku popytu na towary metalowe z Anglii, natomiast duże spożycie kawy, pochodzącej głównie z kolonii francuskich.

Oddzielnym zagadnieniem jest koncepcja opracowania obecności kupców gdańskich w wyznaczonych obszarach badawczych. Właściwie nie dowiemy się zbyt wiele o firmach, kręgach wspólników czy specjalizacji gospodarczej. Nawet obecność Brytyjczyków między 1706 a 1806 r. nie została jasno określona. Tyle tylko, że Autorka była pewna, że tę pracę wykonała, bo przecież określiła obrót towarowy za sprawą statków brytyjskich i co się z tym wiąże – zainteresowania gospodarcze kolonii brytyjskiej. To dość poważne uproszczenie. Podważając istotę takiego myślenia, skupię się na przykładach wskazujących na stopień rozwoju kontaktów handlowych i skomplikowania systemu wzajemnych powiązań, powołując się tylko na firmy brytyjskie działające w Gdańsku. W 1753 r. firma Gilberta i Williama Robbertsów wysłała na statku gdańskim zboże na zlecenie spółki *Collins Moir et Comp.* z Kró-

lewca z przeznaczeniem do Nevry (Irlandia)<sup>25</sup>. W latach 1778-1779 firma *Barstow, Elliot, Barstow* wyekspediowała do Kadyksu i Ferrol 45 statków ze zbożem<sup>26</sup>. Firma *Barstow et Elliot* w 1780 r. odprawiła do Kadyksu 105 łasztów pszenicy kupione na rachunek firmy *Botereau et Comp.*, a na statku Johna Janssona ładunek płótna do Göteborga (1783)<sup>27</sup>. W 1788 r. firma *Maclean, Simpson et Comp.* wysłała na statku norweskim „Cupido” ładunek klepek do Malagi na rachunek kuców hamburskich i berlińskich<sup>28</sup>. Te drobne przykłady już dają do myślenia i nie pozwalają formułować prostych wniosków według schematu: kupiec brytyjski wysyła na statku brytyjskim towar z Gdańska do portów brytyjskich. Jak widać, nie tylko handel z Wyspami był źródłem zysku handlowego kolonii brytyjskiej.

Kolejną płaszczyzną działalności Brytyjczyków omawianą w pracy było bankierstwo. Autorka oparła się na badaniach Edmunda Cieślaka, który zajął się pożyczkami Gdańska, i oczywiście wskazała na pośrednictwo kupców brytyjskich. W tym przypadku znowu obraz działalności został zniekształcony, bo specjalizujący się w pożyczkach (głównie Szkoci) nie tylko angażowali się w wielkie transakcje finansowe, ale stanowili ważną grupę dla inwestorów prywatnych, w tym drobnych kupców i armatorów statków (morskich, burdyn, łodzi balastowych). Wiązało się to też z udziałem członków kolonii brytyjskiej w spółkach okrętowych. Autorka nie podjęła tego zagadnienia. Nie zna choćby artykułu Andrzeja Grotha o flocie gdańskiej z 1712 r.<sup>29</sup>, Jerzego Trzoski o statkach zbudowanych w I poł. XVIII w.<sup>30</sup> czy mojego o armatorach floty gdańskiej z 1756 roku<sup>31</sup>. We wszystkich wymienionych pracach występują nazwiska członków kolonii brytyjskiej i nie byłyby konieczne dodatkowe badania źródłowe, aby wykazać kolejną formę aktywności gospodarczej. Wskazując zatem ograniczone pole działania kupców brytyjskich, nie była w stanie przeanalizować ich rzeczywistego udziału w życiu gospodarczym miasta. O tym jednak Autorka prawdopodobnie nie wiedziała z prostej przyczyny – nie zbadła, choćby z lat wskazanych przez księgi palowe, innych dostępnych źródeł, np. ksiąg protokołów czynności prezydującego i wiceprezydującego burmistrza (sygn. 300, 1 i 300, 5 w APGd.).

A. Hillebrand, nie chcąc powielać informacji z i tak dość często wykorzystywanej *Historii Gdańska*, próbowała dokonać własnych ustaleń, wykonując naprawdę pracochłonną i żmudną pracę statystyczną. Nie jestem jednak pewna, czy tak drobiazgowo analiza, szczegółowe tabele i nasycenie liczbami (na s. 167 na 30 wersów tekstu Autorka użyła 37 określeń liczbowych – dat, procentów, wartości) jest potrzebne, aby zrealizować zakładany cel, czyli ukazać angielską obecność gospodarczą w Gdańsku i kontakty handlowe tego miasta z Wyspami Brytyjskimi. Co więcej,

<sup>25</sup> APGd., 300, 1/147, s. 44-47.

<sup>26</sup> Tamże, 300, 153<sup>20</sup>, s. 51-52.

<sup>27</sup> Tamże, 300, 153<sup>23</sup>, s. 300.

<sup>28</sup> Tamże, 300, 153<sup>28</sup>, s. 159-160.

<sup>29</sup> A. Groth, *Wykaz gdańskiej floty handlowej z 1712 r.*, „Zapiski Historyczne” 1978, t. 43, z. 1.

<sup>30</sup> J. Trzoska, *Z dziejów budownictwa okrętowego w Gdańsku – wykaz statków zbudowanych w pierwszej połowie XVIII w.*, „Nautologia” 1985, R. 20, nr 1.

<sup>31</sup> E. Łączyńska, *Wykaz statków floty gdańskiej z 1757 roku*, „Zapiski Historyczne” 1999, t. 64, z. 3-4.

przedstawiony efekt badań statystycznych może być obarczony błędem wynikającym z zaniedbań metodologicznych. Autorka wyraźnie nie jest specjalistką w zakresie historii gospodarki i nie opiera się na wszystkich dostępnych źródłach, które ma do dyspozycji w Gdańsku, aby zweryfikować swoje założenia. Z kolei zawartość działu III. *Mediale Begegnungsfelder als Ausgangspunkte für mittelbaren und bewussten Kulturtransfer* (s. 229-350) wymaga od Czytelnika przygotowania w dziedzinie krytyki literackiej, historii literatury oraz transferu informacji.

Autorka o wiele lepiej zna się na procedurach tekstologicznych aniżeli na prezentacji materiału statystycznego, toteż liczne wypisy źródłowe i drobiazgowo wybrane przykłady przekonują o możliwościach transferu kultury angielskiej. Sprzyja temu struktura wewnętrzna pracy oparta na dwóch głównych rozdziałach. Jeden z nich: III.1. *Bürgerliche Öffentlichkeit in ihrer Bedeutung für den Transfer englischer Kulturinhalte in Danzig* (s. 229-307), poświęcony został sferze aktywności publicznej, w której funkcjonowali przedstawiciele nacji brytyjskiej. Odnosząc się do badań Jürgena Habermansa (ogólne ujęcie) i Ansgara Hallera (szczegółowe badania kształtowania się sfery publicznej w Gdańsku w XVIII w.), Autorka wskazuje m.in. na ich uczestnictwo w pracach Towarzystwa Przyrodniczego i łóż masońskich. W jednym z podrozdziałów szczegółowo odnosi się do twórczości Samuela W. Turnera, kalwińskiego pastora, wnuka szkockiego kupca osiadłego w końcu XVII w. w Gdańsku. W drugim z rozdziałów: III.2. *Bewusster Kulturtransfer in der Retrospektive Danziger Bürger – Die Inhalte und Charakteristika eines bewussten Transfers englischer Kulturinhalte und Wert im Spiegel Danziger Lebensentwürfe* (s. 308-350), Autorka odnosi się do konkretnych osób, tj. Jacoba Kabruna, Johanna Daniela Falka i Friedricha Hoene. Dobór tych osób wynikał z ich zainteresowania Anglią i twórczością literacką bądź naukową. Kabrun spełnił tytułowy warunek – był kupcem i miał szkockie korzenie, a do tego był znanym bibliofilem, Falk pochodził z rodziny rzemieślniczej, ale został poetą i pisarzem, Hoene był kupcem, którego w młodości zafascynowała Anglia, i pozostawił po sobie autobiografię.

Część III stanowi dość ciekawe zestawienie biografii i twórczości. Widać tutaj literackie zacięcie Autorki, więc chyba większym pożytkiem dla nauki będzie jej aktywność na polu badań historyczno-literackich aniżeli prób analiz ekonomicznych.

Ze względu na moje uwagi dotyczące potraktowania źródeł o charakterze gospodarczym, braku jasnego doprecyzowania składu osobowego kolonii brytyjskiej, braku prób uchwycenia kręgów zawodowych i osobistych oraz niepełnego rozpoznania aktywności gospodarczej nie do końca mogę zgodzić się z tytułem recenzowanej monografii. Wskazywanie na obecność kupców brytyjskich w Gdańsku może sugerować skupienie się Autorki na aspekcie ekonomicznym ich pobytu, natomiast w pracy akcentowany jest wymiar kulturowy i społeczny. Warto jednak zapoznać się z tą książką i wyrobić sobie o niej własne zdanie, gdyż w wielu fragmentach stanowi interesujące i wymagające uwagi studium. Natomiast historia obecności gospodarczej Brytyjczyków w Gdańsku czeka wciąż na uzupełnienie.

**EWA ŁĄCZYŃSKA**  
AP SŁUPSK